

*

Lee Strobel, „Dochodzenie w sprawie Stwórcy. Dziennikarz bada dowody naukowe przemawiające za istnieniem Boga”, tłum. z ang. J. Kajfosz, Wydawnictwo Credo, Katowice 2007, ss. 394.

Świat ludzi nauki pod pewnym względem przypomina świat mody, w którym kreatorzy i styliści lansują określone wzory i modele tego, co w danym sezonie powinno być noszone przez ich klientów. Zaproponowany styl, początkowo obecny jedynie w specjalnych kolekcjach dostępnych nielicznym, stopniowo ujawnia się także w szerszym kręgu odbiorców, stając się niekiedy powszechnie panującą modą. Ludzi nauki, tych z najwyższej „naukowej półki”, którzy zdobyli autorytet i uznanie dzięki poczynionym badaniom i odkryciom naukowym, można przyrównać do kreatorów mody. Ich wypowiedzi, nie tylko ściśle naukowe, ale także światopoglądowe, nagłaśniane w mediach, traktowane są często jak pewnego rodzaju „wyrocznie” posiadające charak-

ter ostatecznych orzeczeń. Wyznaczają one „trendy” współczesnej nauki (oraz jej otoczki filozoficznej) i sprawiają, że określony obraz świata, do pewnego stopnia wykreowany przez daną grupę naukowców, rozpowszechniany jest w formie spopularyzowanej wśród szerokiego kręgu odbiorców.

Jednym z najnowszych „trendów” naukowo-światopoglądowych jest koncepcja tzw. „inteligentnego projektu” (ang. *Intelligent Design*), która jest próbą wykazania, że wszechświat, wraz ze wszystkimi swoimi elementami i procesami w nim zachodzącymi, musiał zostać zaprojektowany przez jakąś nadzwyczajną inteligencję, przez którą zazwyczaj rozumie się Boga-Stwórcę. Mają o tym świadczyć precyzyjnie dobrane wartości stałych fizycznych, warunków rozwoju naszej planety i innych parametrów wszechświata. Koncepcja inteligentnego projektu (i Projektanta) jest szczególnie intensywnie rozwijana w niektórych środowiskach naukowych USA, związanych z różnymi grupami religijnymi i wspólnotami protestanckimi, i wydaje się być kolejnym wcieleniem ośmieszonego i zdyskredytowanego w latach 90. XX wieku tzw. „kreacjonizmu naukowego”.

Książka L. Strobel, amerykańskiego dziennikarza zajmującego się zagadnieniem relacji między nauką a religią, stanowi doskonały materiał poglądowy na temat koncepcji „inteligentnego projektu”. Sam autor deklaruje się jako dawny zwolennik darwinizmu, który doświadczył intelektualnego „nawrócenia” dzięki spotkaniom i rozmowom z naukowcami, zajmującymi się różnymi dziedzinami współczesnego przyrodoznawstwa. Strobel wielokrotnie zaznacza, że jego umysł został w młodości ukształtowany przez naukowy obraz świata, z którym zetknął się w czasie swojej edukacji uniwersyteckiej. Zasadniczym elementem tego obrazu była darwinowska (neodarwinowska) teoria ewolucji, która doprowadziła go do całkowitego zwątpienia w możliwość istnienia Boga-Stwórcy oraz do postawy ateistycznej. Dopiero pod wpływem swojej żony oraz kontaktu z naukowcami będącymi propagatorami idei „inteligentnego projektu” Strobel całkowicie przeformułował swój światopogląd i, poszukując prawdy o świecie, doszedł do przekonania, że współczesna nauka wyraźnie wskazuje na konieczność istnienia Autora projektu, dzięki któremu zaistniał nasz wszechświat. Przebieg spotkań i treść rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami różnych dziedzin nauki złożyły się na zawartość recenzowanej publikacji.

Ponieważ Strobel jest w wykształcenia prawnikiem, nadał swojej książce formę przewodu sądowego, którego zasadniczym elementem są wywiady-przesłuchania, jakim poddaje poszczególnych ludzi nauki.

To swoiste „dochodzenie”, podczas którego autor zadaje naukowcom wiele pytań, stara się rozwiązać swoje wątpliwości i wyjaśnić niejasności oraz zgłasza rozmaite zastrzeżenia co do trafności ich wniosków, tylko pozornie wydaje się być rzetelnym i bezstronnym procesem. W rzeczywistości już sam dobór „świadków” wydaje się tendencyjny. Ośmiu naukowców, z którymi kolejno rozmawia Strobel, to zwolennicy koncepcji „inteligentnego projektu”, którzy, podobnie jak sam autor, przeszli drogę „intelektualnego nawrócenia” od materialistycznej wizji świata do przekonania o istnieniu jego Projektanta. W celu uwiarygodnienia swoich rozmówców oraz uzasadnienia ich wyboru Strobel szeroko rozpisuje się o osiągnięciach naukowych i dokonaniach każdego z nich. Zaznacza także, że nie są oni odosobnieni w swoich przekonaniach i przytacza wiele umiejętnie wybranych wypowiedzi innych prominentnych przedstawicieli świata nauki, stwarzając w ten sposób wrażenie, że większość naukowej społeczności zaaprobowała lansowaną przez nich koncepcję.

W poszczególnych rozdziałach swojej książki Strobel zbiera podsuwane mu przez rozmówców argumenty z zakresu kosmologii, astronomii, fizyki, biochemii, biologii oraz kognitywistyki, przemawiające rzekomo za koniecznością istnienia inteligentnego projektu oraz jego precyzyjnej realizacji w naszym świecie. Zasadniczą tezą każdego wywiadu jest twierdzenie, że ujawniane przez współczesną naukę fakty są możliwe do zrozumienia i wyjaśnienia jedynie po przyjęciu idei „inteligentnego projektu”. Co więcej, badania i odkrycia naukowe prowadzą wprost do rozpoznania projektu i stają się jego jednoznacznym potwierdzeniem. Oczywiście, nie dostrzegają tego ci, którzy nadal uparcie tkwią w paradygmacie ewolucyjnym, nie biorąc pod uwagę nowych danych naukowych. Prezentacji wielkiej liczby rozmaitych danych naukowych towarzyszy krytyka ich dotychczasowej interpretacji oraz obalanie rzekomych „mitów”, rozpowszechnionych przez naukowców, będących zwolennikami ateistycznej wizji świata. Ponadto, przytaczane przez rozmówców Strobela dane są, w ich przekonaniu, mało znane szerszemu gronu odbiorców, co jest efektem ich przemilczenia lub zniekształcenia. Każda z przeprowadzonych rozmów prowadzi więc konsekwentnie do jedyne słusznego wniosku, że wszechświat musiał zostać zaprojektowany przez niezwykle inteligentną istotę, która teraz umożliwia i wspiera jego realizację, zaś nauka odkrywa ten fakt i potwierdza go przy pomocy kolejnych obserwacji. Naukowcy-ateiści znajdują się więc na z góry przegranej pozycji. Światopogląd teistyczny, w świetle danych naukowych, wydaje się nieporównanie bardziej logiczny i sensowny niż czysto naturalistyczne

wyjaśnienia świata. Natomiast sensem istnienia człowieka jest dokonywanie naukowych odkryć, które pozwalają na niemal doświadczalne przekonanie się o istnieniu Stwórcy.

Podstawowa zasada pedagogiczna głosi, że uczymy się na błędach, które popełniamy. Okazuje się, że jest to jeden z najbardziej skutecznych sposobów uczenia się. Nie warto zajmować się szczegółowo omawianiem treści recenzowanej publikacji i roztrząsać poszczególnych argumentów w niej zaprezentowanych. Wszystkie one dają się w gruncie rzeczy sprowadzić do jednego, zasadniczego wątku. Książka L. Strobela jest warta przeczytania przede wszystkim dlatego, że stanowi wzorcowy przykład braku rozróżnienia i całkowitego pomieszania tzw. płaszczyzn poznawczych oraz wynikających z tej nieumiejętności (a może celowego działania?) skutków. Przez to stanowi dobrą okazję do wyrobienia w sobie odpowiedniej wrażliwości metodologicznej, niezbędnej dla każdego, kto chce poprawnie wyprowadzać wnioski i formułować twierdzenia.

Swobodne przechodzenie rozmówców Strobela (i w konsekwencji jego samego) z poziomu nauk empirycznych na poziom rozważań filozoficznych czy teologicznych (i odwrotnie) powoduje, że, przy pomocy faktów naukowych (przyjmijmy nawet, że poprawnie zaprezentowanych), usiłuje się uzasadnić twierdzenia natury filozoficznej lub teologicznej. Ten podstawowy błąd metodologiczny przewija się przez całość omawianej książki, a chwilami staje się szczególnie rażący, przykładowo, gdy teoria Wielkiego Wybuchu zostaje uznana niemal za potwierdzenie aktu stwórczego Boga (zob. *Rozdział 5: Świadectwo kosmologii: początek w postaci wybuchu*). Już sam podtytuł książki – *Dziennikarz bada dowody naukowe za istnieniem Boga* – stanowi pogwałcenie odrębności metodologicznej nauk przyrodniczych oraz filozofii i teologii. Nie można tego błędu usprawiedliwić nawet popularnym charakterem omawianej publikacji.

Inne rażące uproszczenie czy wręcz zniekształcenie można spotkać w rozdziale dziesiątym: *Świadectwo świadomości: zagadka umysłu*, w którym rozmówcy opowiadają się za dualistyczną (w stylu kartezyjańskim) naturą człowieka, twierdząc równocześnie, że jest to także wizja biblijna, co absolutnie nie jest zgodne z prawdą.

Naukową argumentację zwolenników koncepcji „inteligentnego projektu”, zaprezentowaną przez Strobela, należy więc uznać za chybioną w tym sensie, że bynajmniej nie pozwala ona na „udowodnienie” czegokolwiek z zakresu pozaempirycznego, a do takiego należy zagadnienie istnienia Boga-Stwórcy-Projektanta. Zasadniczym nieporozumieniem jest więc nie tyle chęć uargumentowania własnych przeko-

nań dotyczących istnienia Stwórcy, co posłużenie się do tego celu, jako rozstrzygającymi argumentami, wynikami badań z zakresu nauk przyrodniczych, w dodatku odpowiednio wyselekcjonowanymi i zinterpretowanymi tak, aby stanowiły poparcie dla lansowanej tezy. Momentami tok wywodów autora staje się wręcz nachalną apologetyką i agitacją pseudochrześcijańską, pozbawioną rzetelnego i racjonalnego poszukiwania prawdy, a nastawioną po prostu na „złowienie” kolejnych współwyznawców (przykładowo, zob. s. 381-385).

Piękno wszechświata, jego harmonia i niezwykłość, na którą zwracają uwagę uczeni z różnych dziedzin nauki, z pewnością prowokuje pytanie o pochodzenie rzeczywistości materialnej. Jednak udzielenie na nie odpowiedzi nie może polegać na uczynieniu z nauki dowodu na rzecz istnienia pozafizycznej przyczyny pojawienia się wszechświata. Strobel, jako wykształcony prawnik, powinien być świadomy, że przywoływanie na rozprawie dowodów, które zostały wzięte z zupełnie innego procesu, jest całkowicie bezsensowne i żaden praworządny sąd nie zaakceptuje takiego postępowania. Być może więc strategia argumentacyjna zastosowana w książce Strobela nie wynika z przeoczenia, czy zwykłego błędu, lecz jest świadomą próbą „oczarowania” mniej krytycznie nastawionych czytelników koncepcją, która bynajmniej nie jest tak oczywista, jak to się im wmawia.

Prawdziwe intencje zwolenników koncepcji „inteligentnego projektu” zostały wyraźnie zwerbalizowane przez jednego z rozmówców autora, biologa S. C. Meyera, w rozdziale dziewiątym: *Świadectwo informacji biologicznej*. Na zakończenie rozmowy ze Stroblem wspomniany naukowiec stwierdza wprost: „Darwiniści twierdzą, że ciąży na nich jakiś rodzaj epistemologicznego zobowiązania, aby nadal próbować, ponieważ odwołanie się do inteligentnego projektu byłoby poddaniem nauki. Otóż ja twierdzę, że nadszedł czas, aby zredefiniować naukę. Powinniśmy poszukiwać nie tylko najlepszego wyjaśnienia naturalnego, lecz najlepszego wyjaśnienia. Kropka. A inteligentny projekt jest wyjaśnieniem, które najlepiej pasuje do sposobu, w jaki działa świat” (s. 319). Ta wypowiedź nie pozostawia wątpliwości co do motywów, jakie towarzyszą reformatorom współczesnej nauki. Nie stanowi dla nich problemu, aby do jednego worka wrzucić wszystkie dziedziny ludzkiego poznania, nie przejmując się różnicami, jakie między nimi zachodzą.

Czytając nieco bardziej krytycznie wypowiedzi zawarte w omawianej lekturze, można także odnieść wrażenie, że udowodnienie istnienia Boga i Jego projektu świata jest w gruncie rzeczy bardzo proste, wręcz banalne. Aby uwierzyć w ich obecność, wystarczy podjąć od-

powiednie badania naukowe, które, choć współcześnie niezwykle wyrafinowane, nie wymagają od człowieka niczego więcej prócz odpowiedniej sprawności technicznej. Ci, którzy z różnych powodów nie mogą bezpośrednio prowadzić takich badań, mogą skorzystać z opracowanych i zaprezentowanych osiągnięć. Zatem, nauka i naukowcy mają tę niezwykłą moc budzenia w człowieku wiary religijnej poprzez odsłanianie czytelnych „śladów” Boga, jakie pozostawił we wszechświecie. Wiara narzuca się więc jako racjonalna oczywistość, którą może odrzucić jedynie zła wola człowieka i zamknięcie się na niezaprzeczalne dowody. Wydaje się jednak, że wiara chrześcijańska, o której mówi Biblia, ma niewiele wspólnego z taką oczywistością. Obrazy biblijne wskazują raczej na nieustanne zmaganie się człowieka z tym, co wystawia ludzką wiarę na próbę, podkopuje zaufanie człowieka do wszechmocy, mądrości i dobroci Stwórcy oraz z tym, co nie posiada choćby znamion racjonalnego zamysłu. Inaczej mówiąc, w omawianej publikacji rozpoznanie Boga to kwestia ludzkiej wiedzy a nie wiary (zaufania). Jeśli tak, zbędny wydaje się dalszy ciąg historii zbawienia człowieka, zaś Chrystus powinien pojawić się dopiero współcześnie i być najgenialniejszym spośród przedstawicieli nauki.

Lekturę *Dochodzenia w sprawie Stwórcy* można więc potraktować jako swoiste ćwiczenie intelektualne, umożliwiające nabycie sprawności prawidłowej oceny argumentów i twierdzeń, wygłaszanych przez zwolenników określonych poglądów. W historii relacji między naukami przyrodniczymi a teologią wielokrotnie pozwalano sobie na nieuprawnione zacieranie metodologicznych odmierności, co zawsze skutkowało wypaczeniem obrazu świata i Boga. Przypuszczalnie, pokusa, aby łatwo i szybko „ożenić” naukę z religią, będzie jeszcze wielokrotnie powracała w nowej, modnej szacie kolejnych „inteligentnych projektów”. Warto się na to przygotować, aby być w stanie zdemaskować pozornie „naukowe dowody”, które bynajmniej nie przemawiają za istnieniem Boga-Stwórcy, tak samo zresztą, jak nie mogą zaprzeczyć temu, że On jest.

KS. ADAM ŚWIEŻYŃSKI

Instytut Filozofii

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Warszawa